

Status refleksji teoretycznej i metod jakościowych w psychologii a jej funkcja społeczna

Justyna Melonowska*

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa

STATUS OF THEORETICAL REFLECTION AND QUALITATIVE METHODS IN PSYCHOLOGY AND ITS SOCIAL FUNCTION

The goal of the article is to examine the dependency between the status and level of theoretical reflection and the social function of knowledge. Max Horkheimer's social function of philosophy is analyzed, as is the status of theoretical reflection in genere as seen by Gordon Allport, Max Horkheimer, Hans Georg Gadamer and R.S. Peters. The article reveals that the social function of knowledge depends on the range of theoretical thinking, although theory alone may lead to social oppression and is socially counterproductive. Hence it is necessary to maintain a balance between theory and empirical research. Referring to the works of Allport and Peters, the status of theoretical reflection in psychology is discussed as well as, critically, the social function of psychology. The article posits that if psychology is to bring some important values to the functioning of societies, it is necessary to restore within it the importance of theoretical reflection as well as qualitative methods, to abandon American standards, and to promote European intellectual and methodological culture. The article is of a diagnostic-postulative character.

Key words: psychology, philosophy, theory, social function, method, qualitative methods

W roku 1940 Max Horkheimer w eseju „Społeczna funkcja filozofii” zajął się znaczeniem refleksji teoretycznej, szczególnie filozofii, dla funkcjonowania społeczeństw. „Być może są takie okresy w dziejach – pisał – kiedy można obyć się bez teorii; teraz jednak jej brak poniża ludzi i odbiera im siłę w obliczu przemocy” (Horkheimer, 1987, s. 239). Społeczną funkcję filozofii ujmował jako „wniesienie rozumu do świata” poprzez „rozwój krytycznego i dialektycznego myślenia” (tamże, s. 238). W praktyce społecznej oznacza to tyle, co „krytykę stanu obecnego” (tamże, s. 235), gdyż „pojęć naukowych, form życia społecznego, sposobu myślenia i obyczajów nie powinno się przejmować z nawyku i bezkrytycznie praktykować. Filozofia zwraca się przeciwko bezkrytycznej afirmacji władzy tradycji i rezygnacji w decydujących momentach egzystencji; przejęła niewdzięczne zadanie uświadamiania i wyjaśniania tych ludzkich stosunków i sposobów reagowania, które są tak głęboko zakorzenione, iż jawią się jako naturalne, niezmiennie i wieczne” (tamże, s. 227).

Horkheimer stanowczo wiąże teorię z rozumem, „ratio”, czym podkreśla swą łączność raczej z oświeceniowym i post-oświeceniowym, niż wcześniejszym, zwłaszcza platońskim, rozumieniem teorii jako kontemplacji. Owa fundamentalna oświeceniowość jest właśnie powodem,

dla którego niemiecki filozof myli się głęboko nie doceniając społecznych konotacji refleksji opartej li tylko na teorii. Jest przekonany, że rozum porusza się pomiędzy ideami, które tworzą pewien system, a nadto z których każdą rozumie i zdolny jest zastosować stosownie do tego znaczenia, jakie zajmuje ona w całości poznania (tamże, s. 237). Tym samym nie widzi tego, co postmodernistyczne rozumienie wiedzy, konstruktywizm, strukturalizm czy krytyka feministyczna obnażyły z mocą. Dowiodły one ponad wszelką wątpliwość, iż poznanie jest aktem konstrukcyjnym, opartym na wielowymiarowej inwencji, a ostatecznie jest pełnym zaangażowaniem, choć zwykle nieuświadomionym budowaniem ustroju świata. Teorie uprawiać mogą ci tylko (co być może w ogóle nie budziłoby sprzeciwu związanego ze szkołą frankfurcką filozofa), którym dana jest społeczna władza kreowania, odczytywania i interpretowania znaczeń zawartych w owym systemie idei, w który wierzy on niezachwianie (por. tamże, s. 234).

Szukając przykładu społecznej funkcji teorii i jej związku z władzą i opresją można wskazać chociażby, że jeśli chrześcijaństwo rozstrzygało kwestie ontologiczne, teologiczne i ostatecznie społeczne dotyczące wzorczności jednych i wtórności, czy podporządkowania „innych” (inność płci, wyznania czy pochodzenia etnicznego) to czyniło to właśnie przyjmując te same przesłanki, na jakich opiera się Horkheimer, a więc interpretując „rozumem nieuprzedzonym” świat idei. Ten właśnie tryb dowodzenia sprawił, że Kościół potrzebował 1965 lat, aby dopuścić kobiety do studiowania i nauczania teolo-

* Korespondencję dotyczącą artykułu można kierować na adres: Justyna Melonowska, Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, ul. Szczęśliwicka 40, 02-353 Warszawa. melonowska@gmail.com

gii (po Soborze Watykańskim II), a więc współtworzenia (poprzez współinterpretację i współdziałanie intelektualny) tej wielkiej tradycji religijnej, której wpływ na porządek społeczny (a więc również mechanizmy reprodukcji, por. Bourdieu i Passeron, 2011¹) pozostaje niewątpliwy².

Horkheimer daje jednak broń przeciw zwodniczej i selektywnej myśli teoretycznej domagając się rewizji „panujących idei, sposobów postępowania i stosunków społecznych” (tamże, s. 241). A więc – jak można sądzić – wszelkich idei, także tych, które zdają się być dobrze ugruntowane ideowo, a więc teoretycznie. Wydaje się jednak, że realną obroną przeciw hegemonii zwodniczej teorii jest nie inna teoria (której wyrodną formą jest zwykle ideologia), ale weryfikacja danych w świetle ludzkiego doświadczenia. Tutaj zatem zorientowane na człowieka i jego społeczne doświadczenie nauki empiryczne mają do spełnienia misję wyjątkową. Mogą być rzecznikami tego, co w człowieku najbardziej swoiste, prymarne, a co zaginać może pod naporem teorii. Wśród tych nauk miejsce szczególne zająć by mogła psychologia. Byłoby to możliwe jednak o tyle tylko, o ile pozostałaby ona w łączności z owym królestwem idei, które pozostaje źródłem wszelkiej teorii i gdyby wtórnie miała ambicję integrować własne wyniki podejmując trud pytania o naturę człowieka i jego miejsce we wszechświecie (Scheler, 1987).

Trop ten zdawał się wskazywać już w roku 1955 Gordon Allport pisząc, iż „celem psychologii jest zmniejszenie rozbieżności między różnymi filozofiami człowieka i ustalenie jakiejś względnej prawdy po to, by można było z coraz większą pewnością orzekać, że jakaś interpretacja jest prawdziwsza od innych” (Allport, 1988, s. 21). W przeciwnym bowiem razie dojść może jedynie do starcia dwóch totalitaryzmów epistemologicznych: zawieszony w empirycznej próżni teorii i zawieszony w teoretycznej próżni empirii. Ani jedno, ani drugie podejście nie daje nic z tego, co jest postulowanym fundamentem i celem nauki: wiedzy i rozumienia. Fetyszyzacja empirii (zwłaszcza procedur badawczych) zamienia dowodzenie naukowe w rodzaj ekspertyzy, zaś fetyszyzacja teorii rodzi zwykle przede wszystkim pracowicie uargumentowaną opresję społeczną, której przykładem może być właśnie wielowiekowe, znakomicie ugruntowane teoretycznie i oparte na wielkich autorytetach intelektualnych (Arystoteles, św. Tomasz) opresjonowanie kobiet, bądź tworzenie licznych figur „innego”. Owych „innych” historia Europy i reszty świata zna wielu, a ich minione zwykle losy nie przestają budzić grozy i współczucia.

Trudno polemizować z Horkheimerem, gdy pisze on, iż istotą pracy naukowca jest stosowalność, chodzi bowiem o to, aby wzbogacać życie w danej obecnie formie (Hor-

kheimer, 1987, s. 225). Dlatego właśnie „nauki szczegółowe zajmują się problemami, które narzuca życie obecnego społeczeństwa. Zarówno poszczególne problemy, jak i ich przydział do specyficznych dyscyplin wynikają faktycznie z potrzeb ludzkości w jej przeszłych i obecnych formach organizacyjnych” (tamże). Ów stan rzeczy wynika z zauważonego z kolei przez Hansa Georga Gadamera „podstawowego ograniczenia możliwości nowoczesnej nauki”, które pojawia się „wszędzie tam, gdzie obiektywizacja i metodyczne uprzedmiotowienie przedstawiają zasadniczo nieodpowiedni sposób dostępu do przedmiotu badań. Spośród tego typu badań wiele jest takich, które nas spotykają w życiu oraz takich, które właśnie dzięki temu posiadają swe wyjątkowe znaczenie” (Gadamer, 2008, s. 32). Przykłady, które podaje, mają bezpośredni związek z *lebenswelt*, światem życia człowieka i obszarem badań psychologicznych: transcendentálny problem intersubiektywności, zażyłość z własnym ciałem, a także „zażyłość ludzkich i społecznych związków” oraz „cudrodzinnych stron, ojczystego języka, doświadczeń z dzieciństwa” (tamże, s. 33). Choć są to problemy psychologiczne *par excellence*, pozostają one właściwie poza możliwościami akademickiej artykulacji wedle dominującej, empirycznej metodologii.

Problem ten podejmował także Allport, zaznaczając, że „niewielu psychologów interesuje się egzystencjalnym bogactwem ludzkiego życia. Brakuje im metod czy mówiąc dokładniej dostępne metody bardzo słabo spełniają rygorystyczne wymogi współczesnego pozytywizmu. Dążąc do naśladowania uznanych nauk psychologowie chcą zajmować się tylko tymi problemami i takimi organizmami, do których stosują się akceptowane operacje. Dlatego właśnie tak bardzo rozwinęła się psychologia zwierząt i psychologia matematyczna. Ideał pozytywistyczny jest tak dominujący, że inne dziedziny psychologii nie cieszą się najlepszą reputacją. Szczególną awersję budzą zagadnienia złożonych motywów, integracji na wysokim poziomie, świadomości, wolności, jaźni. Jak już mówiliśmy, tłumaczy się to głównie względnym brakiem obiektywnych metod badawczych. Poza tym jednak odgrywa tu rolę preferencja pozytywizmu dla tego, co zewnętrzne, a nie wewnętrzne, dla elementów nie zaś ich konstelacji, i dla genetyzmu. Wreszcie, bliższy mu jest wizerunek organizmu biernego i reaktywnego niż aktywnego i spontanicznego” (Allport, 1988, s. 17).

Tak uprawiana psychologia generuje szereg wyników cząstkowych, niewiele wnosząc do rozumienia człowieka w jego duchowej swoistości na tle *animalia* (Wojtyła, 2001). Ostatnią zaś rzeczą, jaką można by o niej powiedzieć, to, że jest projektem personalistycznym. I to niezależnie od tego, jakie rozumienie personalizmu się przyjmie, czy której z głównych tendencji da się prymat (wiele do XX-wiecznego personalizmu wnieśli Jacques Maritain, Emmanuel Mounier, Gabriel Marcel, Mikołaj Bierdiajew, Karol Wojtyła, Max Scheler i in.). Tym, co czyni człowieka istotą wyjątkową na tle innych form bytowych, jest wolność i wola. Nieobecność badań nad tym antropologicum pozwala zaś nazwać wolną wolę „zagu-

¹ Oczywiście Bourdieu i Passeron nie zajmowali się bezpośrednio reprodukcyjną funkcją religii, jednak samo pojęcie „reprodukcji” ma szerokie znaczenie i w ten też sposób jest tu przywołane.

² Podaję tutaj pewien przykład z mojego obszaru badawczego, choć sam zarzut dotyczy empirycznie nieugruntowanej spekulacji *in genere* i wskazuje ryzyko jej możliwie szkodliwych skutków społecznych.

bionym paradygmatem współczesnej psychologii” (Straś-Romanowska, 2001).

Jeśli przyjmemy tezę, że pomiędzy przedmiotem badania a metodą nie ma adekwatności, to mówić można o poważnym kryzysie dyscypliny. W przypadku psychologii znamionami tego kryzysu mogą być, jak wskazuje Straś-Romanowska:

- mnogość wyników badań o stosunkowo niskiej mocy predyktywnej i ograniczonej wartości heurystycznej;
- jałowość (brak odniesienia do realnego świata);
- stereotypowość – powielanie schematów i pytań badawczych;
- miałkość – banalność problemów badawczych w stosunku do rzeczywistych problemów człowieka;
- przerost formy nad treścią, tj. procedury, techniki nad problemem badawczym;
- pogłębianie się dystansu między praktyką a teorią psychologiczną;
- ogólnikowość i redukcjonizm teoretyczny (Straś-Romanowska, 2000, s. 9-10).

Allport pisał, że głównym zadaniem psychologii winno być „rozszerzenie własnych horyzontów”, bowiem tak, jak trafność spojrzenia będąca tylko systemem niesprawdzalnych twierdzeń nie będzie pomocna w poznaniu człowieka, a jej wartość epistemiczna jest właściwie żadna, tak samo ścisłość wyników jest czymś jałowym i bezużytecznym, jeśli nie wiąże się z zagadnieniami węzłowymi (Allport, 1988, s. 22). Skoro diagnozy Gordona Allporta z roku 1955 spotykają się z diagnozami Marii Straś-Romanowskiej z roku 2000, to czas może pomyśleć o programie naprawczym dla psychologii, przemysleć na nowo jej filozofię i na nowo postawić pytanie o jej społeczną funkcję?

Pytania, na które należy odpowiedzieć, to:

- jak zdefiniować przedmiot badań psychologii tak, aby uchwytować nie tylko to, co wspólne człowiekowi i innym gatunkom, ale także to, co jest mu swoiste?
- Jakie relacje winna utrzymywać psychologia z dyscyplinami pokrewnymi i jakie to dyscypliny? Ku zatem jakim wzorcom teoretycznym i metodologicznym winna się ona orientować, aby właściwie uchwytować przedmiot badania?
- Jaki poziom refleksji teoretycznej winna ona zachować i reprezentować? Jakie przydać znaczenie teorii?
- Jak zachować wysoką kulturę metodologiczną bez fetyszyzacji metody, ani też bez popadania w ciąg jałowych, cząstkowych reprodukcji badań i wyników?
- Jakie metody zapewnią najpełniejszy wgląd w przedmiot badania (a więc w istotę tego, co ludzkie, przy czym samo określenie „istota”, „eidos” ma tutaj rangę przedzałożenia, które wymaga dalszego namysłu) i będą adekwatnym rozwinięciem ciągu: przedmiot badania (człowiek) – teoria – metoda?

- W jaki sposób psychologia może służyć ludziom i społeczeństwom? Jakiego rodzaju wiedzę może im oferować? Jak wpływać może na praktyki społeczne? Jaki jest i być powinien jej etos? Jaka jest zatem – ostatecznie – jej społeczna funkcja?

Poniżej podejmę pytanie pierwsze i ostatnie oraz omówię trzy postulaty naprawcze: pełne uznanie metod jakościowych, pozostawanie w żywej łączności z dyscyplinami pokrewnymi i własną historią, eurocentryzm.

SWOISTOŚĆ PRZEDMIOTU BADANIA W PSYCHOLOGII

Gdy się otworzy „Historię psychologii” George’a S. Bretta (1969) zdumiewa (poza erudycją autora połączoną ze zdolnością syntezy) rozpoczęcie wykładu od myśli presokratycznej. Urodzony w roku 1879 autor był filozofem kanadyjskim, wieloletnim wykładowcą Uniwersytetu Oxfordzkiego. Redagując po śmierci autora dzieło Bretta, R. S. Peters zauważa, że zachowując obecne rozumienie psychologii, dużą jego część należałoby po prostu wykreślić. Tymczasem ruch taki z dwóch ważnych względów byłby formą fałszu. Po pierwsze, żadna dyscyplina nie rodzi się w próżni, a wiedzy nie zdobywa się od początku. Jeśli szukać przyczyny refleksji, która się następnie wyodrębniła w naukę, to była nią zapewne obecność mitu jako pierwotnej formy wyjaśniania i nadawania znaczeń.

Nadto, jeśli byśmy przyznali, że tym w człowieku, co istnieje przede wszystkim (to znaczy przez co człowiek aktualizuje swoje potencje) są ludzkie działania, to nie można właściwie uczynić kroku bez wypracowanych przez Arystotelesa kategorii „rozumu”, „celu”, „pożądania”, „środków prowadzących do celu” czy „zamiaru” (Peters, 1969, s. 685). W ogóle trudno jest wykonać ruch w świecie *lebenswelt* nie używając bądź nie reprodukując nieświadomie filozoficznego instrumentarium pojęciowego.

Po drugie, zainteresowania badawcze są wyrazem naszego ogólnego nastawienia do rzeczywistości i otaczającego świata, a „owe zainteresowania, postawy i oczekiwania są częściowo wrodzone, a częściowo nabyte w życiu społecznym. Zauważamy to, co nas interesuje; pamiętamy to, co jest dla nas ważne; zapominamy to, czego nie chcemy pamiętać. Nigdy nie jesteśmy bez zainteresowań i bez postaw wobec naszego otoczenia” (tamże, s. 3). Ten tok rozumowania prowadzi Petersa do konkluzji, że badacz ma raczej pytania, które domagają się odpowiedzi, niż przedmiot badania. Zatem rozgraniczanie dyscyplin naukowych może polegać na wyróżnianiu rozmaitych tradycji badawczych, nie zaś na „wysortowaniu” dyscyplin li tylko na podstawie uwzględnienia ich przedmiotów badania (tamże). Należy też przy tym pamiętać, że psychologia nie będzie miała przedmiotu badania w tym sensie, w jakim ma go petrologia czy ornitologia, człowiek jest bowiem przedmiotem zainteresowania wielu dyscyplin. I tak przygnębienie może być tak samo przedmiotem badań psychologów, jak fizjologów czy biochemików (tamże). Nadto „dla biologa pies, małpa i człowiek są na

jednym poziomie, jako że przy potwierdzaniu czy wykazywaniu fałszywości założeń dotyczących tych istot nie polega się na zeznaniach introspekcyjnych. Natomiast sposób ujmowania człowieka właściwy psychologowi jest bliższy podejściu lekarza, filozofa i pisarza religijnego, ponieważ psycholog uwzględnia to, co ludzie mówią o własnych działaniach i uczuciach, uwzględnia zatem zarówno ich symptomy, jak i mówiące o nich znaki” (tamże, s. 4). Być może tę akurat konstatację Petersa należy raczej uznać za jedynie postulowaną cechę dowodzenia psychologicznego... Tym niemniej należy się pożegnać z Baconowskim rozumieniem wiedzy jako Księgi Natury, gdzie metodyczne zbieranie danych, ich klasyfikacja i ostrożne uogólnianie pomagają zapełniać kolejne rozdziały (tamże, s. 2).

Pozostaje jednak pytanie o to, czym różni się sposób pytania o człowieka wypracowany przez psychologię od innych perspektyw? Można też zapytać o to, czym się on właśnie nie różni? Przede wszystkim należy powiedzieć, że człowiek w pewnym zakresie swego funkcjonowania jest podobny innym bytom ożywionym, światu *animalia* i w tym zakresie (w tym tylko jednak) metody, które określić możemy jako pozytywistyczne, są adekwatne. Człowiek też jednak transcenduje świat *animalia*, jest czymś innym, zapewne czymś więcej. Dalej, transcenduje on samego siebie. Tymczasem – podkreśla w cytowanym tu szeroko studium Allport – „niewiele teorii wyrosło z badania zdrowych istot ludzkich dążących nie tyle do utrzymania się przy życiu, ile do uczynienia go wartym przeżycia”. Odwaga, rozwój, wyobraźnia, wybieganie w przyszłość wciąż przegrywają w walce o zainteresowania badaczy ze strachem, dostosowaniem, wrogością, ślepotą i przeszłością (Allport, 1988, s. 21). Musi się zatem psychologia zmierzyć z „dylematem niepowtarzalności” (tamże, s. 22) będącym wyrazem ludzkiego rozwoju, gdzie „każdy człowiek jest jakby swoistym wyrażeniem – idiomek wyłamującym się ze składni swojego gatunku” (tamże). W przeciwnym razie „splot życia Jana” (tamże, s. 23) na zawsze pozostanie dla niej tajemnicą³.

Szukając odpowiedzi na pytanie o możliwości dotarcia do owego splotu wskazuje Allport hierarchię zainteresowań osoby, a więc to, co kocha i czemu jest wierna. „Znając czyjś *ordo amoris* naprawdę znamy tego kogoś” (tamże, s. 29). Posługuje się on przy tym kategorią i jej opisem stworzoną przez wspomnianego tu kilkakrotnie przedstawiciela fenomenologii niemieckiej Maxa Schelera, który w swym nieukończonym eseju z roku 1916 wyłożył podstawy rozumienia osoby przez poznanie jej *ordo amoris*, porządku miłości (Scheler, 1998). Tutaj psychologia opierająca się na metodologicznych wzorcach nauk przyrodniczych jest bezradna. Potrzeba zatem innego rozumienia przedmiotu badania (osoba ludzka, transcendencja świata przyrody, autotranscendencja, imma-

nencja rozwoju, wartościowanie moralne, *ordo amoris* to niektóre przykłady pojęć i zakresów, które winny być fundamentem psychologii w tym obszarze, w jakim jej przedmiot badania nie należy do niższych form bytowych⁴), innej relacji do dziedzin pokrewnych i innej metody.

STOSUNEK DO DZIEDZIN POKREWNYCH JAKO STOSUNEK DO WŁASNEJ HISTORII

Może się oczywiście zdarzyć tak, że pewne pojęcia wypracowane w filozofii czy teologii, w psychologii nie tylko, że będą nieużyteczne, ale jeszcze stanowią mogą przeszkodę na drodze jej rozwoju (Allport, 1988, s. 35). Tym niemniej zapominanie o nich, programowe ich ignorowanie i odkładanie do lamusa, nadaje psychologii rys dyletancztwa i czyni ją butną a nieprzewidywalną parweniuszką w świecie dyscyplin, z których ona sama się wyodrębniła. W świecie zapomnianych starych fortun rodowych (filozofia, teologia, literatura, a także religia czy mitologia) psychologia jawi się jako *nouveau riche*: ambitny i przedsiębiorczy, lecz pozbawiony subtelności, finezji i manier. Brak rozeznania w tym, co zostało już o człowieku powiedziane wcześniej, ma kilka ważnych skutków.

Po pierwsze, jest czymś niestosownym i prowadzi do społecznej pauperyzacji wiedzy i poznania. Reprodukuję najbardziej zubożone formy kultury, a zwłaszcza piśmiennictwa⁵. Wpisuje się w pewien charakterystyczny rys współczesności, którym jest zastąpienie ambicji – próżnością, wnikliwości i dociekliwości – powierzchownością, cierpliwości i czasu na refleksję – skutecznością uzyskiwania i publikowania wyników, a także zanik myślenia syntetyzującego. W ten sposób znika nauka, a na jej miejsce pojawia się ekspertyza (Kaufmann, 2010). Wszystko to na nowo każe pytać o społeczną funkcję psychologii.

Po drugie, zrozumiała obawa przed tym, aby psychologia nie stała się rezerwuarem tajemniczych, nieweryfikowalnych pojęć (czymś na kształt akademickiej parapsychologii) i podążanie za postulatem Wundta tworzenia „psychologii bez duszy” może prowadzić do efektów odrotnych, niż zamierzone. Na przykład do roku 1890 Dewey, Royce, James i inni psychologowie amerykańscy posługiwali się pojęciem jaźni. Następnie jednak dwie generacje psychologów niejako *en bloc* odrzuciło to niejasne pojęcie mające opisać jedność doświadczenia ludzkiego. Po czym, gdy owo odrzucenie nie przyniosło spodzie-

⁴ Z pewnego punktu widzenia przekonanie o tym, że zwierzęce formy bytowe są niższe od człowieka jest przed założeniem, które nie może być utrzymane, jeśli nie może być dowiedzione. Z innego jednak artykulacja takiego zastrzeżenia jest możliwa tylko w języku kultury, której samo istnienie i funkcja zaprzecza owej domniemanej równości gatunkowej.

⁵ Chodzi tutaj przede wszystkim o piśmiennictwo naukowe i popularno-naukowe. Ów zarzut staje się jaśniejszy, gdy porówna się formę i strukturę, a ostatecznie głębię miarodajnych, znaczących i dobrych tekstów psychologicznych, z tekstami z innych dyscyplin, takich jak: filozofia, socjologia, teologia.

³ W cytowanym tu dopowiedzeniu i redakcji „Historii psychologii” G. S. Bretta, Peters podejmuje polemikę z Allportem twierdząc, że koniec końców – mimo swych idiograficznych deklaracji – reprodukuje on nomotetyczne rozumienie psychologii i jej zadań.

wanych skutków, a struktura owej jedności nie została wyjaśniona przy pomocy empirycznego pozytywizmu, powrócono do starych pojęć, dość dowolnie wprowadzając mnogość nie mniej enigmatycznych pojęć pomocniczych. Jednak zabiegi te nie wnoszą nic, co by było realnym postępem w stosunku do koncepcji XIX-wiecznych. Nie chodzi jednak o to, by uznać pojęcie jaźni w jego niejasności, ale by zrozumieć przyczyny, dla których psychologowie powracają do tego instrumentarium pojęciowego, które wcześniej odrzucili (Allport, 1988, s. 35-36).

Nie ma jednej i wystarczającej odpowiedzi na pytanie, jak to uczynić. Być może, jak postulował Allport, należy odróżniać to, co dla człowieka ważne i kształtuje go jako osobę od tego, co jest tylko gołym faktem, nie związanym istotowo z osobą, czymś wtórnym i pozbawionym znaczenia (tamże, s. 37). Może zaś należy – chcąc dotrzeć do żywego odczucia owej jedności – badać strukturę ludzkich czynów (Wojtyła, 2000)? A może raczej należy rozwijać nurt fenomenologiczny w psychologii? Wszystko to wymaga jednak reorientacji psychologii ku temu, co już zostało powiedziane. Psychologia jest dyscypliną dynamiczną, wciąż wylaniającą nowe problemy i nowe podejścia. Czy jednak można uprawiać na przykład psychologię polityczną zapominając o tym, że pierwszymi prowadzcami *polis* byli filozofowie, a podstawowe kategorie demokracji, uczestnictwa i stratyfikacji społecznej wypracowane już wówczas, nigdy nie przestały być przedmiotem wszechstronnych badań i społecznej praktyki? Przykład psychologii politycznej jest może chybiony zwążywszy, że jest to jedna z najbardziej, jak się wydaje, otwartych i interdyscyplinarnych subdyscyplin (Sears, Huddy i Jervis 2008). Jednak psychologia jako taka, jest w przedmiocie swych badań i odpowiedzialnej definicji zmiennych niejednokrotnie zależna od dorobku innych dyscyplin, innych paradygmatów badawczych, innego rodzaju refleksji. Niejednokrotnie – a nawet zwykle – jest to filozofia.

Oczywiście, można ten argument zbić twierdząc, że filozofia nie bardziej jest macierzą psychologii niż dajmy na to fizjologia i że wyodrębniła się od razu jako produkt orientacji empirycznej i pozytywistycznej, co zaciera niejako jej związki z dyscypliną humanistyczną i li tylko teoretyczną. Przypominałoby to jednak stary spór o jajo i kure. Z czego bowiem i jak wyodrębniły się nauki przyrodnicze, empiria czy pozytywizm...?⁶ Należy zatem przyjąć, że szukając oparcia i odniesienia w innych dyscyplinach, winna się wpraw psychologia zwrócić ku swej własnej historii.

Trudno też nie zauważyć wielkiej nieufności, z jaką dyscyplina tak prężna odnosi się do badań interdyscyplinarnych, choć przecież szczególnie dzieli z innymi przedmiot badania. Nie ona jedna, jak powiedziano, pyta

⁶ Nadto poza filozofią należałoby uwzględnić inne niechlubne koligacje, choćby z literaturą i teologią. Na przykład przywoływane tu pojęcie „osoby” sięga swymi korzeniami teatru antycznego z jednej strony i wczesnych sporów chrystologicznych z drugiej... Niewykluczone zresztą te właśnie koligacje skądinąd mogą stanowić po części o nieobecności w empirycznej psychologii pojęcia „osoby”.

o człowieka. Tymczasem uznanie badań interdyscyplinarnych w psychologii ma charakter deklaracyjny, a los tak zorientowanych badaczy, ich pracy i dokonań pozostaje niepewny⁷. Wygląda to tak, jakby pozytywistyczna psychologia bała się rozmycia, utraty nie tylko swej godności i prestiżu, ale w ogóle utraty swej tożsamości. Jest to zresztą obawa uzasadniona. Jeśli bowiem badania procesów poznawczych wyodrębnią się w oddzielną dyscyplinę (*cognitive science*), to psychologia w ogóle stracić może swą rację bytu (Straś-Romanowska, 2000, s. 10). Trudno zatem o zachowanie spistości i swoistości tej dyscypliny, jeśli się z niej nie uczyni twierdzy warownej. W jaki jednak sposób służy to poznaniu i prawdzie, pozostaje rzeczą niejasną.

Inną trudnością jest problem kumulacji wiedzy tam, gdzie dynamika publikowania wymusza cytowanie opracowań i wyników uzyskanych nie dalej niż przed dziesięciu laty. Nie jest to jednak przypadek li tylko psychologii, ani jej szczególnie przewinienie.

METODY

Z problemem otwartości na myśl pochodzącą z dyscyplin pokrewnych (w niniejszym opracowaniu uważa się za nie te zwłaszcza, które mają wyraźny historyczny związek z psychologią oraz te, które rozwijają teorię społeczną) wiąże się zagadnienie otwartości metodologicznej. Dotychczas psychologia szła programem zawężania obszaru badania tak, aby badać to tylko, co jest uchwytnie metodami empirycznymi. Zatem obszar badania odpowiadał ściśle możliwościom badania. Z niejakim trudem, lecz i ostatecznie z sukcesem, jak się wydaje, stałe miejsce zdobyły metody narracyjne. Tym niemniej metody jakościowe w szerokim rozumieniu pozostają zapoznane⁸. Podczas gdy inne dyscypliny społeczne, a zwłaszcza socjologia i lingwistyka, odważnie eksperymentują z analizą danych wizualnych, analizą konwersacyjną, studiami nad dyskursem, techniką sztuki i performansu, etnografią i autoetnografią, a nawet pisaniem i poezją jako metodami badawczymi (por. [Denzin i Lincoln, 2009, 2010](#); [Silverman, 2011](#); [Rapley, 2010](#); [Banks, 2009](#); [Duszak, 2008](#)), psychologia zachowuje tu daleko idącą rezerwę. Postawa ta jest z pewnością do pewnego stopnia uzasadniona, wszak niektóre z wymienionych metod rzeczywiście wydawać się mogą bardziej techniką autoekspresji badacza, niż zbierania i systematyzacji danych. Warto jednak rozważyć możliwy zakres ich stosowania z kilku ważnych powodów.

⁷ Stopień dopuszczenia myśli interdyscyplinarnej we współczesnej psychologii polskiej jest ciekawym zagadnieniem i mógłby stać się przyczynkiem ważnej diagnozy. Jednak uwagę o niepewnym losie psychologów zorientowanych interdyscyplinarnie opieram na konsultacjach, jakie odbywam w ramach własnej pracy badawczej. W tym też sensie moc dowodowa tego stwierdzenia jest nikła.

⁸ Wątek ten w obszarze badań nad religią poruszał 24 kwietnia 2012 roku na I Międzynarodowej Konferencji Psychologicznej „Nauka wobec religijności i duchowości człowieka” w Gdańsku prof. David Wulff.

Po pierwsze, psychologia uprawiana w dominującym paradygmacie, nie uchwytuje podstawowych fenomenów człowieka. Od dawna postuluje się, iż powinna być projektem bardziej hermeneutycznym, zorientowanym na rozumienie i los ludzki (Galdowa, 1997; Kwiatkowska, 1996). Tutaj rozsądne, poddane krytycznej refleksji i systematycznej kontroli, stosowanie wybranych metod jakościowych mogłoby być bardzo pomocne.

Po drugie, metody jakościowe (w pewnym nurcie, zwłaszcza związanym z nazwiskami Denzina i Lincoln) są projektem prometejskim. To znaczy nakierowanym na wywołanie i utrwalenie zmiany społecznej istotnie zmniejszającej poziom determinizmu społecznego. Chodzi o to, by nauki społeczne nie tylko diagnozowały i opisywały świat, ale by też miały odwagę i ambicję go przemieniać. Kierunek działań ma zaś być wyznaczany przez cele emancypacyjne, a więc postulowana i uzyskiwana zmiana ma pomagać ludziom wykuwać ich własny los, czynić ich bardziej niezależnymi od przypadłościowych elementów sytuacji, w jakiej żyją (takich jak rasa, płeć, pochodzenie społeczne, narodowość itp.). Badania tego rodzaju na nowo zatem implikują pytanie o społeczną funkcję społecznych nauk. Czy psychologia może pozostać niema wobec tak postawionego pytania? Tym bardziej, że jej obecność w społeczeństwach współczesnych – zwłaszcza w dyskursie eksperckim – jest przytłaczająca, a psychologowie zdają znać się na wszystkim: od zarządzania tzw. „zasobami ludzkimi” w korporacjach, przez problemy związane z patologiami społecznymi, dalej przez wychowanie dzieci, po sekrety alkowy (Illouz, 2010). Wiąże się z tym także problem psychologii jako źródła kultury poradnikowej i jej rola w rozwoju tzw. kultury konfesjonalu czy „społeczeństwa zeznającego” (Foucault, 2000), co jednak wymagałoby dalszych analiz, wykraczających poza ramy tego tekstu. Wydaje się nadto, że psychologia ze swoją powagą, konsekwencją i dyscypliną metodologiczną mogłaby wnieść do metod jakościowych nieco intelektualnego rygoru, a także testować zakres, w jakim mogą one być częścią procesu zdobywania wiedzy oraz rozumienia, a dalej pozyskiwania, kumulowania, weryfikacji, integracji i syntezy danych.

EUROCENTRYZM

Tym, co determinuje kształt psychologii, zakres dopuszczalnej refleksji teoretycznej, dobór tematów i metod, a więc ostatecznie „filozofię badań psychologicznych”, jest jej fundamentalny związek z myślą amerykańską. Tymczasem „geograficzna ekspansja i rozwój historyczny spowodowały, że niektóre konflikty społeczne, jakie wielokrotnie gwałtownie wybuchały w Europie, miały mniejsze znaczenie w Ameryce, zajętej zagospodarowaniem krajem i wypełnianiem swoich codziennych zadań. Podstawowe problemy życia społecznego rozwiązywano tu w sposób praktyczny i nigdy też nie zyskały większego znaczenia napięcia, które w określonych sytuacjach historycznych pobudzały myśl teoretyczną. Ta ostatnia pozostawała w Ameryce daleko w tyle za ustalaniem i gromadzeniem faktów” (Horkheimer, 1987, s. 231).

Podobnym tropem idzie Anthony Eliott, który uzasadnia dobór tematów dla swej pracy o współczesnej teorii społecznej tym, iż „teoria społeczna narodziła się w kontekście europejskiego oświecenia i pozostała w przeważającej mierze wewnętrzną sprawą Europy, stawiając fundamentalne pytania dotyczące dynamiki społecznej naszego życia i jego kształtu w epoce nowoczesności” (Eliott, 2011, s. 9). Dlatego też omawia on myśl Foucaulta, Lacana, Derridy, Kristewej czy Baudrillarda kosztem nurtów północnoamerykańskich. Tymczasem w psychologii niemożliwe jest działanie, które by ją emancypowało od dyrektyw APA i amerykańskiej kultury intelektualnej. Dlatego właśnie psychologia jest przesiąknięta duchem amerykańskiego pragmatyzmu. To ogranicza nie tylko jej obszar badawczy i metody, ale też więzi refleksję teoretyczną. Zauważał bowiem Gadamer, że choć istnieją cywilizacje, które osiągnęły wysoki poziom rozwoju, to jednak to, co nazywa się refleksją teoretyczną, wyrosło i utrzymuje się tylko na glebie europejskiej. Tylko Europa stworzyła myśl teoretyczną *par excellence* (Gadamer, 2008)! Zatem pobudzenie refleksji teoretycznej w psychologii wymaga jej powrotu (raz jeszcze) do tradycji europejskiej, której puls bije mocno świadcząc o tym, że jest ona wciąż żywa i świetnie sobie nadto radzi bez psychologii. Czy jednak można poprowadzić tę zależność w drugą stronę?

Ta będąca ewenementem cywilizacyjnym spuścizna tradycji europejskiej (będącej skądinąd i wciąż pozostająca *soft power* Europy) dostarcza tylu nazwisk i odniesień, że każdy wybór będzie tu arbitralny, ale też każdy wniesie wiele. Jest to zatem z pewnością tradycja europejskiej hermeneutyki, fenomenologii, egzystencjalizmu i personalizmu, a także XX-wiecznej antropologii filozoficznej w znaczeniu specyficznego projektu, którego głównymi architektami byli Max Scheler i Helmuth Plessner (Scheler, 1987; Plessner, 2004). Jest to tradycja europejskiego strukturalizmu i poststrukturalizmu oraz studiów nad dyskursem, zwłaszcza tzw. szkoły francuskiej oraz szkoły *Critical Discourse Analysis* (jeśli się analizę dyskursu potraktuje jako metodę, a nie dyscyplinę). Należy przy tym podkreślić dynamiczny rozwój psychologii dyskursywnej, co świadczy o żywotności dyscypliny i cennych możliwościach poszerzania jej obszaru badań). Dalej, jest to potrzeba podjęcia psychologicznych studiów (psychologicznej weryfikacji dotyczących człowieka też) nad spuścizną XX-wiecznej socjologii europejskiej, np. Baumana, Baudrillarda, Giddensa czy Bourdieu (życie w ponowoczesności, przemiany intymności, symulakry, przemoc symboliczna i in).

Trudno też nie zauważyć fatalnego wpływu standardów cytowania APA na możliwości kumulacji wiedzy teoretycznej (np. cytowanie autorów niegdyśszych, zwłaszcza zaś starożytnych – choć niby przewidziane w sposobie cytowania – jest kłopotliwe, jeśli nie kuriozalne) i zachowanie spójności wykładu. Standardy te, szeroko skądinąd stosowane, są dostosowane głównie do potrzeb pozytywistycznej metodologii, a więc referowania postępów w uzyskiwaniu i reprodukcji wyników

cząstkowych, nie zaś generowania syntez i teorii. Jednak nawet nie mając żadnej nadziei na ich zmianę i przejście na chicagowski styl cytowania, można postulować odrestaurowanie przez psychologię raz jeszcze związków z wielką fortuną rodową – myślą i tradycją intelektualną Europy.

SPOŁECZNA FUNKCJA PSYCHOLOGII

„Niektóre z poważniejszych klęsk ludzkości spowodowała wąskość horyzontów ludzi posługujących się dobrą metodologią... Zakreślanie granic dociekaniom spekulatywnym jest zdradą wobec przyszłości” pisał w 1929 roku A.N. Whitehead (za: Brett, 1969, s. 689). Bez wątplenia jest to konstatacja słuszna. Nie mniej słuszne byłoby jednak i stwierdzenie przeciwne: „niektóre z poważniejszych klęsk ludzkości spowodowała wąskość horyzontów ludzi posługujących się dobrą teorią... Zakreślanie granic dociekaniom empirycznym jest zdradą wobec przyszłości”⁹. Wskazane w ten sposób napięcie pomiędzy teorią, empirią i społeczną funkcją wiedzy, odsyła bezpośrednio do psychologii jako tej dyscypliny, która mając znakomity, choć zbyt sztywny gorset metodologiczny oraz głębokie związki z dyscypliną teoretyczną *par excellence* (filozofia) mogłaby odegrać w społeczeństwach rolę nie tylko szczególną (co już czyni), ale też chlubną¹⁰. Mogłaby bowiem być rzeczniką adekwatności pomiędzy refleksją teoretyczną a praktyką społeczną. Uniemożliwia jej to jednak wzorczość pozytywistycznej metodologii, pragmatyczna orientacja oraz nazbyt głęboka amerykańska (kosztem związków z europejską teorią społeczną). Nie jest być może daleki od prawdy Peters, gdy postulując odwagę w stawianiu hipotez i sumienność w ich weryfikacji konkluduje, iż „mogą [psychologowie – J.M] zaniechać pisania owych nudnych rozdziałów wstępnych tak powszechnych w podręcznikach pierwszych czterdziestu lat XX wieku, w których autorzy utrzymywali, że ich sposób uprawiania psychologii jest jedynym sposobem, jaki z naukowego punktu widzenia zasługuje na szacunek. Jedna bystra myśl dająca się sprawdzić, warta jest tyle co cała książka rad, jak psychologię uczynić nauką” (tamże).

Wydaje się nieraz, że w centrum zainteresowania psychologów jest... psychologia (co też sugeruje Peters w powyższym cytacie). Tymczasem nauka, która by prawdziwie pragnęła ująć i odsłonić człowieka jako przedmiot swych badań, winna by raczej koncentrować swe wysiłki na nim

⁹ W drugiej wersji zdanie to odsyła oczywiście do problemu etyki badań naukowych, co nie będzie tu przedmiotem dyskusji.

¹⁰ Pisał Allport: „Każdy, kto chce odmalować ducha naszego wieku, musi uwzględnić znaczenie psychologii dla współczesnej kultury. Wyciska ona coraz wyraźniejsze piętno na sposobie myślenia człowieka Zachodu” (Allport, 1988, s. 9) oraz „(...) pośród dyscyplin zajmujących się naturą człowieka psychologia jest wyraźnie modna, choć nie wiadomo, czy należy się z tego cieszyć” (tamże, s. 10). Wielokrotnie trop popularności psychologii podejmuje w swych pracach cytowana tu Eva Illouz, a wśród polskich socjologów Maciej Gdula (2009).

i na tym, co mu swoiste. Byłaby zatem sztuką zadawania właściwych pytań. Właściwych, to znaczy takich, które dają nadzieję, że odpowiedź – choćby niedoskonała – pomoże odsłonić istotę człowieka, jeśli ten ją posiada, bądź jej brak, jeśli takowej istoty nie ma. Taka odpowiedź winna „dawać do myślenia”... Byłaby to zatem funkcja hermeneutyczna. Niezbędnym ku temu krokiem jest przywrócenie w psychologii należnego miejsca refleksji teoretycznej. Pozwala ona bowiem dostrzegać prawdziwe problemy i stawiać doniosłe hipotezy, choć oczywiście ich nie gwarantuje. Teoria jednak winna stale być konfrontowana z ludzkim doświadczeniem, by móc je wyrażać. Drugim elementem postulowanej zmiany byłoby poszerzenie spektrum stosowanych metod tak, aby możliwe stało się zadawanie nowych pytań, bądź poszukiwanie nowych odpowiedzi na te pytania, wobec których stosowana dotąd metodologia jest bezradna. Wówczas dopiero śledzić moglibyśmy nie tylko karierę akademickiej psychologii i jej popularnych, często zbanalizowanych bądź zwulgaryzowanych form (na przykład poradnikowych czy ekspertyz medialnych), co wydaje się ważnym aspektem jej obecnej funkcji społecznej. Być może dane by nam było raczej zobaczyć, jak przyczyniając się do ludzkiego samorozumienia pomaga ludziom kształtować namysł nad samymi sobą, a ostatecznie – można mieć nadzieję – czynić świat bardziej ludzkim. Niezależnie od tego jednak, jakim ten „ludzki świat” by się okazał (niewykluczone przecież, że byłby to świat iście Huxley’owski), można by mieć pewność, że psychologia pomogła człowiekowi odkryć prawdę o nim samym, że zatem uczciwie zajmowała się nim, nie sobą. O taką społeczną funkcję psychologii, jak wierzę, powinniśmy zabiegać.

LITERATURA

- Allport, G. (1988). Jak stajemy się sobą. Z podstaw psychologii osobowości. W: G. Allport (red.), *Osobowość i religia* (s. 7-82). Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX
- Banks, M. (2009). *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*. Warszawa: PWN
- Bourdieu, P., Passeron, J.C. (2011). *Reprodukcja. Elementy teorii system nauczania*. Warszawa: PWN.
- Brett, G.S. (1969). *Historia psychologii*. Warszawa: PWN.
- Denzin, N.K., Lincoln, Y.S. (2009). *Metody badań jakościowych* (T. 1). Warszawa: PWN.
- Denzin, N.K., Lincoln, Y.S. (2010). *Metody badań jakościowych* (T. 2). Warszawa: PWN.
- Duszak, A., Fairclough, N. (2008). *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Universitas.
- Elliott, A. (2011). *Współczesna teoria społeczna*. Warszawa: PWN.
- Foucault, M. (2000). *Historia seksualności*. Warszawa: Czytelnik.
- Gadamer, H. G. (2008). *Teoria, krytyka, edukacja. Eseje wybrane*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Galdowa A. (red). (1997). *Hermeneutyka a psychologia*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Gdula, M. (2009). *Trzy dyskursy miłosne*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
- Horkheimer, M. (1987). *Spoleczna funkcja filozofii*. Wybór pism. Warszawa: PIW
- Illouz, E. (2010). *Uczucia w dobie kapitalizmu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kaufmann, J.C. (2010). *Wywiad rozumiejący*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
- Kwiatkowska, G. E. (1996). *Wstęp do psychologii hermeneutycznej. Geneza, teoria, zastosowania badawcze*. Lublin: Wyd. UMCS.
- Peters, R. (1969). Teoria, sposób postępowania (*policy*) i „technologia”. W: G.S. Brett (red.), *Historia psychologii* (s. 1-12). Warszawa: PWN.
- Plessner, H. (2004). *Zadanie antropologii filozoficznej*. W: S. Czerniak, J. Rolewski (red.), *Studia z filozofii niemieckiej. Tom 4: Antropologia filozoficzna*. Toruń: Wyd. UMK.
- Rapley, T. (2010). *Analiza konwersacji i dokumentów*. Warszawa: PWN.
- Scheler, M. (1987). *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*. Warszawa: PWN.
- Scheler, M. (1998). Normatywne i deskryptywne znaczenie ordo amoris. W: M. Grabowski (red.), *O miłości. Antologia* (s. 15-47). Wyd. UMK.
- Sears D.O., Huddy, L., Jervis R. (2008). *Psychologia polityczna*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Silverman, D. (2011). *Prowadzenie badań jakościowych*. Warszawa: PWN.
- Straś-Romanowska, M. (red). (2000). *Metody jakościowe w psychologii współczesnej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Straś-Romanowska, M. (2001). Wolna wola – zagubiony paradygmat współczesnej psychologii. W: M. Reut (red.), *Dylematy wolności* (s. 181-199). Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej.
- Wojtyła, K. (2000). *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*. Lublin: RW KUL.
- Wojtyła, K. (2001). *Miłość i odpowiedzialność*. Lublin: RW KUL.